

# kiedy się modlisz

ADAM WRZOSEK

## Modlitwa jest oddychaniem w Bogu

O modlitewniku Heliodora Świącickiego i jego religijności  
(fragmenty)

*Heliodor Świącicki (1854–1923), lekarz, współtwórca Uniwersytetu w Poznaniu i jego pierwszy rektor (1919–1923), był drugim w kolejności, a jednym z sześciorga dzieci lekarza śremskiego, Tadeusza Świącickiego (1826–1872) i Doroty z Korytowskich (zm. 1872).*

*Dzieciństwo i młodość miał nader smutne, znaczone dramatami rodzinnymi i mogiłami. Z licznego rodzeństwa w latach 1861–1865 zmarły mu dwie siostry, Zofia i Maria, oraz jedyny braciszek, Ignacy, wszyscy troje w dość wczesnym dzieciństwie. Gdy był uczniem gimnazjum w Śre-mie, w ciągu niespełna roku stracił oboje rodziców i starszą siostrę. Ojciec jego zmarł na cukrzycę mając zaledwie 46 lat, w lutym 1872 roku. Wkrótce potem matka zachorowała na raka. Sprowadzony do niej z Wrocławia chirurg niemiecki, prof. K. Fischer, nie zdołał pomóc i pacjentka zmarła 5 listopada 1872 roku. Profesorowi podczas wizyty w Śre-mie tak się spodobała najstarsza latorośl Świącickich, 19-letnia piękna i melancholijna Ofelia, że niemal natychmiast ożenił się z nią 19 grudnia 1872 roku. Związek ten trwał niestety krótko, gdyż młodziutka profesorowa umarła nagle we Wrocławiu 2 stycznia 1873 roku, w dość tajemniczych okolicznościach. Z całej licznej rodziny pozostali przy życiu tylko Heliodor i jego najmłodsza siostra Wanda. Rodzeństwem opiekowała się wówczas formalnie rodzina Karpińskich, sąsiadów i przyjaciół Świącickich. Mimo tylu tragicznych wydarzeń Heliodor Świącicki we wrześniu 1873 roku zdał z wyróżnieniem egzamin maturalny w gimnazjum śremskim i wkrótce potem wyjechał na studia medyczne do Wrocławia.*

*Nie miejsce tu na przypomnienie jego świetnej kariery lekarskiej, naukowej i społecznej. Mając lat 32 oraz ustaloną pozycję życiową i naukową, ożenił się 3 czerwca 1886 roku z wdową, Heleną z Zaborowskich*

hr. Dąbmską z Goszczanowa (pow. turecki), starszą odeń o lat siedem. Był dla niej oddanym mężem, a dla jej dzieci, synów Lecha i Janusza oraz córki Wandy, troskliwym opiekunem. Po założeniu ogniska domowego zaczął się najszczęśliwszy okres w życiu Święcickiego. Wówczas salon Heleny i Heliodora Święcickich w Pałacu Działyńskich gromadził co dwa tygodnie elitę inteligencji poznańskiej na słynne czwartkowe wieczory dyskusyjne. Ale i ten pomyślny okres w życiu Święcickiego nie trwał długo. Śmierć ukochanej żony (z powodu zapalenia płuc) we wrześniu 1901 roku okryła go głęboką żałobą i do końca swego życia nie mógł przeboleć tej straty. Mimo to nie załamał się, poświęcając wiele czasu pracy naukowej i społecznej oraz działalności dobroczynnej. Najczynniej udzielał się wówczas w Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, gdzie m.in. założył i redagował „Nowiny Lekarskie” jako organ Wydziału Lekarskiego tegoż Towarzystwa. W tym okresie nawiązał liczne kontakty z lekarzami pracującymi naukowo i profesorami medycyny we wszystkich trzech zaborach.

Między innymi od roku 1902 datuje się znajomość Święcickiego, zrazu korespondencyjna, z doktorem Adamem Wrzosem (1875–1965), lekarzem i chirurgiem krakowskim, wybitnym historykiem medycyny. Z chwilą gdy Święcicki zaczął w 1919 roku organizować Uniwersytet Poznański, Adam Wrzosek jako szef Sekcji Nauki i Szkół Akademickich w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie udzielał wyjątkowego poparcia w tych staraniach. W roku 1920 udało się Święcickiemu ściągnąć Wrzoska do Poznania, w celu zorganizowania Wydziału Lekarskiego UP. Odtąd ich współpraca przerodziła się w serdeczną przyjaźń. Wrzosek pełnił funkcję dziekana Wydziału Lekarskiego UP od kwietnia 1920 do końca roku akademickiego 1922/23. Był twórcą Zakładu Historii Medycyny oraz Zakładu Antropologii UP, profesorem medycyny na kilku uniwersytetach polskich: Jagiellońskim, Warszawskim, Wileńskim i Poznańskim. Zajmował się również historią medycyny i kultury. Napisał biografie wybitnych lekarzy, m.in. Jędrzeja Śniadeckiego, Karola Marcinkowskiego, Tytusa Chałubińskiego. Należał do grona najbliższych przyjaciół Święcickiego, a obok prezydenta Poznania, Cyryla Ratajskiego, stał się wykonawcą testamentu Święcickiego i kuratorem założonej w roku 1923 fundacji „Nauka i Praca”, dla której zakupiono majątek Laski pod Kępem.

Wspomnienia o Święcickim skreślił prof. Wrzosek w dniach od 20 lutego do 8 marca 1940 roku, w okresie przymusowej bezczynności naukowej w Warszawie, podczas pierwszych miesięcy okupacji; potem pochłonięta go praca — w latach 1942–1944 zorganizował w Warszawie Wydział Lekarski na Tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich. Podczas pisania wspomnień miał w ręku niektóre notatki i modlitewnik Święci-

ckiego, który, niestety, przepadł w okresie Powstania Warszawskiego. Rękopis wspomnień prof. Wrzoska o Święcickim znajduje się w Archiwum PAN w Poznaniu.

W swoich wspomnieniach pod datą 25 lutego 1940 roku napisał: „po wojnie, da Bóg, napiszę tę monografię, którą chciałbym wystawić pomnik Święcickiemu od spizu trwalszy (...), gdyż swoim życiem dowiódł on, że był czcigodnym Polakiem, mogącym służyć za wzór dla wielu, którzy pragną dobrze zasłużyć się Ojczyźnie”.

Mijająca w tym roku 75. rocznica powstania Uniwersytetu Poznańskiego dostarczyła sporo publikacji okolicznościowych dotyczących początków uczelni oraz sylwetki jej pierwszego rektora. Brak, niestety, jak zwykle w tego typu publikacjach, przedstawienia duchowości Heliodora Święcickiego. Stąd zamysł poniższej edycji.

Anna Marciniak

Przechodzę teraz do najistotniejszej cechy duszy Święcickiego, jak duszy każdego, do stosunku jej do Boga.

Dziwna to bardzo rzecz, że biografowie wybitnych i wielkich ludzi o religijności ich nieraz milczą lub zbywają ją drobnymi wzmiankami, natomiast nie szczędzą słów na opisywanie różnych stron życia, nieraz arcybłahych, jak np. zamiłowania do polowania, do życia towarzyskiego lub do kolekcjonowania tabakerek itp. rzeczy.

Święcicki był człowiekiem religijnym i praktykującym katolikiem. Ulubioną jego książką do nabożeństwa była Tomasz à Kempis *O naśladowaniu Chrystusa* w przekładzie X. Jełowickiego (Warszawa—Kra-ków 1880). Oprawiona w pergamin, ma na odwrotnej stronie przedniej okładki naklejony wycinek drukowany z modlitwą ułożoną przez Zygmunta Krasieńskiego. Modlitwa ta, którą z pewnością często odczytywał ma następujący tekst:

*Nigdy męka Twoja, o Panie, trud Twój nie ustaje na ziemi. Tajemnica tajemnic, Krzyż Twój, to dzieje nasze. W każdym sercu ludzkim ta tajemnica powtarza się co dzień, w każdej rodzinie, w każdym narodzie. W ludzkości całej tylko nie, boś Ty ją zbawił i wiedziesz ku szczęściu wiecznemu. Ale dla rodzin męczą się syny i córki, ojcowie i matki; dla narodów męczą się obywatele i wodzowie, sędziowie i kapłani ludu; dla ludzkości całej co dzień męczą się narody i umierają w bólach, rozpaczając. Krew Twoja leje się co dzień, Ciało Twoje przebite co chwila. Każda myśl, co błąka się i zmaga, cierpi w Tobie; każde serce, co pęka, rozdziera się w Tobie.*

Książka do nabożeństwa, o której mowa, to nieocenione źródło do poznania religijnych myśli i uczuć Święcickiego, albowiem na począt-

ku jej, na sześciu stronicach z przodu i na kilkudziesięciu kartkach papieru oprawionych z tyłu razem z drukowanym tekstem, znajdują się różne zapiski rodzinne, wyciągi z dzieł, sentencje i maksymy w różnych językach oraz modlitwy, których większość ułożył sam Święcicki. Miałem dobre natchnienie, aby opuszczając Poznań w niezwykłych okolicznościach, bo w drugim dniu drugiej wojny światowej, zabrać do walizki wraz z niewielu najniezbędniejszymi w podróży rzeczami tę książeczkę, drogą dla mnie pamiątkę po rektorze Święcickim.

Modlitwy, zarówno przepisane jak i te, które ułożył on tylko dla siebie, te rozmowy jego sam na sam z Bogiem i prośby w nich zanoszone, najlepiej odślaniają niektóre z pięknych stron jego duszy (...).

#### MODLITWA W SMUTKU I PRZYKROŚCIACH

*Ojcze, bez którego zezwolenia ani włosek z głowy mojej spaść nie może, Ty znasz smutek, który teraz serce moje uciska. Sen niknie z oczów moich, zmartwienie spędza czerstwość z twarzy, spokojność znika z mej duszy. Troskam się i ze strachem spoglądam w przyszłość, trwożę się dnia nadchodzącego. Do Ciebie więc, Ojcze mój drogi, uciekam się w utrapieniu moim, do Ciebie łzami zwilżone wznoszę oczy, bo ciężar cierpienia moich bardzo mnie przyciska. Skłoń, proszę Cię, uszy Twoje na cierpienia moje. Oj, pewnie grzechy moje wielkie karę tę wielką na mnie ściągnęły, zapomniałem w wesółych i szczęśliwych chwilach o Tobie, zapomniałem nierozsądny, że prochem tylko byłem i jestem. Nie błagam Cię, mój Ojcze, o odwrócenie złego ode mnie, rób jak chcesz i każesz, ale daj mi, o Boże, odwagi do zniesienia tego, co mi zsyłasz. Może te zmartwienia, które mnie dręczą, próbą moją być mają. Ogień czyści złoto, próby i doświadczenia uszlachetniają serca ludzkie. Tobie się polecam, rób ze mną, co chcesz, a choć jeszcze więcej karać i doświadczać mnie będziesz, ja zawsze i wszędzie kochać, czcić i miłować Cię będę. Tyś Pan, a ja sługa Twój, Tyś Ojciec mój, a ja dziecko Twoje. Tysiące innych ludzi może w tej chwili więcej ode mnie cierpią, a mniej się może uskarżają. A ja doświadczony cokolwiek już zaczynam rozpaczać, zapominając, że co Ty, o Boże, zrobisz i postanowisz, dobrym i zbawiennym dla mnie będzie. Niech się i teraz stanie wola Twoja Święta. Psalmista mówi wyraźnie: Pan kruszy łańcuchy niewolników i daje znowu oglądać światłość tym, którzy marnieją i nędznieją w ciemnościach.*

#### MODLITWA WIECZORNA

*Minął dzień, żyję i znowu wzywać Cię mogę, o wielki i miłosierny Boże. Cóż Ci poświęcę na dziękczynienie za to wszystko, czegom dziś*

doznał z Twojej opatrności. Co złożę na przebłaganie słusznego gniewu Twego, zem tego dnia nie użył tak, jak go użyć miałem. Masz tylko, o Boże, serce moje, w nim wdzięczność i żal szczery. Poświęć tę ofiarę łaską Swoją i racz ją miłościwie przyjąć. Chciej ułagodzić umysły tych wszystkich, których dziś słowem lub uczynkiem, dobrowolnie lub mimowolnie obrazić mogłem. Niech mi przebaczą, jako i ja chętnie przebaczam tym, którzy mnie obrazili.

Błogosław spoczynkowi, do którego się zabieram, daj mi sen dobry i pokrzepiający, strzeż dom nasz od ognia, choroby i śmierci, od wszelkiej szkody i nieszczęścia. Czuwaj Panie nad wszystkimi, których kocham, nad tymi, którzy są blisko i daleko ode mnie, daj odpoczynek umarłym moim. Tak mi dopomóż, Boże wielki, przez zasługi Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego, a jeżeli ta noc ma być ostatnią życia mojego, niechaj przejdę w łasce Twojej ze snu do śmierci i niechaj się obudzę na wieki w miłosierdziu Twoim. Amen.

#### MODLITWA DO BOGA

Dopomóż mi, Boże, abym zawsze wypełniał gorliwie obowiązki moje. Udziel mi możliwości do uszczęśliwiania tych wszystkich, którzy mnie otaczają lub ode mnie zależą. Niechaj nikomu zgorszeniem, wszystkim zbudowaniem, nikomu przeszkodą do szczęścia, ale przeciwnie każdemu pomocą i osłoda będę. Niechaj za ściśle pełnienie powinności moich nigdy od ludzi nie oczekuję nagrody, uznania, pochwały. Niechaj się nie zniechęcam nigdy, gdy dobre zamiary moje spełzną na niczym, gdy ciągle przeszkody stawać mi będą w drodze. Zdrowie i praca przy błogosławieństwie Bożym, oto prawdziwe szczęście człowieka. Daj mi więc, Panie, zdrowie i siły, proszę Cię z pokorą, abym na chleb powszedni zapracować był w stanie. Niechaj szanuję zdrowie, nie nadużywam sił moich, abym pracować mógł do końca życia. Daj mi, o Boże, nie tylko zdrowie ciała, ale i duszy. Błogosław również mej pracy, niechaj mi ona błogie wyda owoce, zapewni byt niezależny i zacne, użyteczne stanowisko w społeczeństwie polskim. Oby praca moja mogła się przyczynić do szczęścia moich ukochanych, zapewniła mi spokój i pociechę w smutku i cierpieniach. Amen.

#### MODLITWA PRZYBRANEGO OJCA

Dozwól mi, o Boże niepojętej dobroci, wychować dzieci mej żony, które jako ojczym kocham jak moje własne, na ludzi użytecznych dla świata. Miej zawsze i wszędzie nad nimi opiekę i udziel im błogosławieństwa Twego. Kieruj ich rozumem i sercem, niech Ci służą wierne chwałą, czynami świętymi i miłują się wzajemnie. Nie dozwól Panie zboczyć im z drogi, jaką swoim wiernym wytknąłeś, ale prowadź

*ich po tej, która prosto do Ciebie prowadzi. Niechaj żyją w zgodzie ze sumieniem i sercem swoim. Udziel im zdrowia, ochoty do pracy, daj im przyjaźń i miłość, a nade wszystko łaskę Twoją. Nie usuwaj im nigdy opieki swojej, a nawet i wtedy, gdyby Cię kiedy obrazić mieli; ześlij światło i moc Ducha Świętego, by w dobrym wytrwali zawsze i wszędzie. Dozwól mi, Panie, cieszyć się długo widokiem ich szczęścia, oparłego na cnocie, gdyż ich szczęście będzie moim szczęściem, ich radość jest moją radością, a każdy ich smutek kaleczy serce moje. Błogosław im na duszy i na ciele przez całe życie ich. Utwierdzaj ich w bogobojności i we wszystkich cnotach świętych według woli Swojej. Błogosław wszystkie ich potrzeby, zamysły, chęci i kroki na drodze dobrego. Niechaj tak się sprawują, aby były pociechą kochającej ich Matki, przybranego ich ojca i wszystkich znajomych i krewnych. Niech Ojciec ich zmarły, widząc swe dzieci dobre i pobożne, zsyła z góry swe na nich błogosławieństwo, a Bóg dobrotliwy wysłuchać raczy prośby nasze gorące. Amen.*

#### KILKA MYŚLI

*Życie moje na tej ziemi jest to chwilka tak krótka w porównaniu do wieczności, że nie da się określić. A jednak od tej chwilki, to jest, jak ją użyję, zależy cała wieczność moja szczęśliwa lub nieszczęśliwa. Tak wiele czynimy starań i zachodów około spraw naszych; ileż to trudów poświęcamy (im), narażamy częstokroć zdrowie (dla nich), a dla wieczności tak arcymało czynimy. Choćbyśmy posiadali wszystkie bogactwa i rozkosze tego świata, czy to nas uszczęśliwi? Zaprawdę, że nie. Wszystkie stworzenia żyjące na tym świecie aż do ptaszków śpiewających wśród zieleni drzew, gdy się nakarmią, czują się zadowolonymi i szczęśliwymi. Dlaczego człowiek tylko, choćby świat cały posiadał i to wszystko co świat dać może, niepojęta tęsknota i pragnienie zawsze gościć będą w duszy jego? Bo dusza jego jest nieśmiertelna i nie dla świata stworzona, ale dla szczęścia wiecznego, dla Boga. Tęskni więc za Stwórcą swoim, któremu wszystko, co ma i czym jest, zawdzięcza. Niech serce moje bezustannie goreje, niech duszę moją pochłania miłość ku Tobie, o najdroższy Zbawco mój i Matko Święta ukochana. Tyś, Boże, umiłował tych, którzy Tobie zawinili i to aż do tego stopnia, żeś za nich umarł. Czyż więc mógłbyś nie wysłuchać proszącego Cię o łaskę umiłowania Ciebie i Matki Twojej. O Matko miłosierdzia, jedno westchnienie Twoje, jedno poruszenie serca Twojego gorejącego ku sercu Jezusa może mnie zupełnie pocieszyć. Panie i Matko Święta pospieszcie ku ratunkowi mojemu, wspomóżcie tego, który do Was woła pokornym sercem: Bądźcie mnie grzesznemu miłościwi. Amen.*

## MODLITWA

*Ojcze mój, Ty, który jesteś samą świętością, pięknnością i prawdą, od grzechu święte odwracasz oblicze, a jednakże z miłością nie mającą granic na skruszonych spoglądasz, spojrzij i na mnie, miłosierny Boże. Daj mi siłę do oparcia się złemu, chroń mnie od małych na pozór błędów. Daj mi cierpliwość do znoszenia przykrości różnych, niechaj nigdy nie upadam pod ciężarem cierpień zesłanych i szemraniem nie zatruwam życia. Obym przebaczał winy mym bliźnim, dobrym za złe odpłacał. Oddal ode mnie, Panie, złe chęci, zawiść, niechęć, niegodne człowieka uczucia i myśli. Uczynź mnie pokornym w duchu, wytrwałym w dobrym, sumiennym w wypełnianiu obowiązków, skromnym, rzetelnym, kochającym prawdę. Niechaj nigdy nie daję powodu do zgorszenia, abym zyskał przyjaźń i miłość ludzką, a tym samym i Twoją, mój Ojcze. Kto nie kocha bliźniego, ten i Ciebie kochać nie może, a jeżeli nie tak myśli, kłamie sam sobie. Daj mi więc, o Boże, miłość ludzi i Ciebie, miłość czystej cnoty i świętej prawdy.*

## MODLITWA MEŻA

*Daj mi i żonie mej drogiej, kochany i święty Boże, żyć we wzajemnej, wspólnej miłości i wierności, w zgodzie i jedności. Oby jedno drugiemu uprzyjemniało życie, osładzało przykrości i uciążliwości życia, abyśmy się nawzajem udoskonalali, w cnocie i świętobliwości utwierdzali, łącznie i wspólnie wspomagali sobie w obowiązkach naszych i w wychowaniu dzieci. Do tego nam koniecznie potrzebna Twoja łaska i pomoc. Ty, Boże, wiesz najlepiej, jak często bywa słabą nasza najszczerza wola i najlepsze chęci i jak łatwo przez nieostrożność zerwaną być może jedność, a z nią święty spokój i szczęśliwe pożycie. Ty, Boże, kieruj więc i pociągaj nasze serca, Ty je utrzymuj w najlepszej miłości, jedności i zgodzie. Usposób nasze umysły i serca, abyśmy we wszelkich zabiegach wzajemnie się wspierali, jedno drugiego słabości zносиło, przebaczało i, gdzie potrzeba, sobie nawzajem ulegali. Udziel nam łagodności i roztropności, abyśmy nigdy umyślnie lub z porywczosci jedno drugiego nie obrażali. Udziel nam, Boże i Ojcze, cierpliwości przy zwykłych nieodłącznych od życia ludzkiego nieszczęściach, przeciwnościach i wszelkich smutnych wypadkach. Oby jedno drugie tylko pocieszało i szczęśliwie wspólnie żyli. Daj żonie mojej drogiej zdrowie czerstwe, o to Cię proszę i błagam, Boże mój wielki, litościwy. A jeślibyś przeznaczył jednemu z nas cierpieć, zlej te cierpienia na mnie, a nie szemrać, tylko dziękować Ci będę. Błogosław nam zawsze i ciągle, o Panie, wspomagaj swoją łaską, łącz i jednocz nasze serca stałą miłością i wiernością. Spraw, abyśmy, zawsze według Twojej postępując woli, nie zeszli z drogi nam*

wskazanej. Tak nam, Boże nasz, dopomóż, a anioła Twego poślij, aby czuwał nad przybranymi dziećmi mymi, strzegąc ich i broniąc. Spraw, aby dzieci te ku Twojej chwale, a mojej i mej żony pociesze wyrastały w cnocie i abyśmy doczekali się z nich dobrych i pożytecznych ludzi. Te nauki, przestrogi i upomnienia, jakie im co chwila dajemy, złóż, o Boże, w głębi ich serca, ażeby czasu swego wydały upragnione dobre owoce. Wprowadź je od pierwszej młodości na drogi Twoje i spraw, aby nigdy z nich nie schodziły.

#### CODZIENNY RACHUNEK SUMIENIA

*Jak się zachowuję w dniu dzisiejszym, nie bawiłem się dobrowolnie złą myślą jaką, oddalałem ją natychmiast — przewyciężałem złą pożytkowość w sobie — nie posądzałem bliźniego, nie miałem ku komu nienawiści, nie gniewałem się — nie martwiłem kogo w gniewie — nie mówiłem źle o kim — nie dałem komu okazji do grzechu mową lub uczynkiem — wznosiłem myśl moją do Boga???*

*Oto pytania, które sobie zadaję, ale widzę, niestety, że z czystym sumieniem ani na jedno pytanie nie mogę odpowiedzieć: grzech ten nie ciąży na mojej duszy. Żałuję z całego serca, tym więcej, że popełniając te grzechy, jestem niewdzięczny, iż Ciebie Boże, który mnie tylu obsypujesz dobrodziejstwami, tak mogę obrażać. Czuwaj, Boże, nade mną, a przy Twojej pomocy będę mógł coraz więcej się udoskonalać w dobrym.*

#### OJCZE NASZ

*„Ojcze nasz, któryś jest w niebie”, nie panem, nie sędzią, ale Ojcem wolno Cię Boże nazywać, Ciebie wszechmocnego Stwórcę nieba i ziemi, Pana życia i śmierci całego świata, jak on wielki i szeroki.*

*„Świeć się Imię Twoje” w każdej zacnej i pocziwej chęci, dobro ludzkości mającej na oku, w sercu moim, mej żony i dzieci naszych.*

*„Przyjdź Królestwo Twoje”, wlej w serca nasze miłość do cnoty, daj nam siłę, by dzieci nadal w bogobożności świętej, bojaźni Bożej, w pracy, nauce i cnocie wychować. Oddal od nas wzajemną nienawiść, ucisk, prześladowania, a panowanie twoje wejdzie na naszą zasmuconą ziemię.*

*„Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi”. Gdy troski życia wplotą się w me serce i duszę, gdy przeciwności staną na każdym kroku, wtedy z pokorą zawołam: bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi. Zawołam tak samo, gdy ludzie zranią mi serce fałszem, obłudą i kłamstwem; ale gdy drogich sercu mojemu nawiedzisz chorobą lub prześladowaniem ludzi, wtedy, o Panie, z jakąż trudnością przychodzić by mi wypadało zawołać: bądź wola Twoja w niebie jako i na ziemi.*

*„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Daj mi siły i zdrowie, bym chwając Twe imię, mógł na chleb powszedni zapraco-*



*wać. Ale i o chleb duchowy, co pokrzepia ducha, o mądrość prawdziwą prosimy Cię, Panie.*

*„I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Odpuść nam, Panie, tak długą niewiarę, jaka nas trzymała w swych szponach, która nam nie dozwalała widzieć, że coraz bardziej zbliżamy się do przepaści, która popycha do upadku grzechu bez powstania. Odpuść zbytnią miłość siebie, odpuść mnie i żonie pobłażanie dzieciom naszym. Odpuść dzieciom naszym upór, złość i nieposłuszeństwo, odpuść, o Panie, wszelkie winy nasze, zwątpienie w miłosierdzie Twoje. Odpuść, o Panie, jako i my odpuszczamy winowajcom naszym prześladowania, fałsz, łzy, obmowę, obłudę.*

*„I nie wódź nas na pokuszenie”. Nie daj nam, o Boże, upaść, gdy zwodnicze ponęty świata staną nam na drodze do dobrego.*

*„Ale nas zbaw ode złego”. Obyśmy zawsze dążyli do coraz większej doskonałości ducha, chroń nas, Boże, od nieposłuszeństwa świętym przykazaniom i natchnieniom Twoim. Strzeż nas od zarozumiałości, która samych aniołów strąciła z nieba na ziemię, od opieszałości w pracy, od nienawiści i ślepej zemsty. — Tak niech się stanie, o Panie, teraz i wieki wieków. Amen.*

Na tych słowach kończy się modlitewnik Święcickiego. Był on pisany w różnych latach, a ukończony w roku 1901, w którym umarła mu żona. Modlitwy nie były poprzednio układane, a potem wpisywane do książeczki, lecz od razu zapisywane w niej, o czym świadczą nie poprawione usterki stylowe i ortograficzne oraz niewyraźnie pisane w pośpiechu wyrazy. Jedne modlitwy są za długie, inne za krótkie, jedne w większym natchnieniu pisane, drugie w mniejszym, ale wszystkie składają się na pewną całość, z której biją: i pokorne prośby o łaskę Bożą, i głęboka wiara, i bezgraniczna ufność w Bogu i znoszenie bez szemrania nieszczęść i cierpień. (...) Modlitwy Święcickiego świadczą (...), że był on nie tylko idealnym mężem, lecz i idealnym ojczymem. „Codzienny rachunek sumienia” — to słowa pokornego dziecka, zwrócone do Ojca Niebieskiego. Najpiękniejszą jest „Modlitwa do Boga”, którą można by umieścić w każdej polskiej książce do nabożeństwa. Znać na niej, podobnie jak na innych wpływ nieśmiertelnego dzieła Tomasza à Kempis, ale nadto wpływ wskazań Karola Marcinkowskiego, którego Święcicki był wielkim wielbicielem.

Modlitewnik Święcickiego to gorący wylew uczuć prawego chrześcijanina i wiernego syna Kościoła i zacnego, prawego Polaka, to wizerunek prawdziwy pięknej duszy jego.

Prócz modlitw polskich znajduje się w nim jedna francuska, niewątpliwie z jakiejś książki przepisana. Z mnogich sentencji, uwag, notatek bądź własnych Święcickiego, bądź zaczerpniętych z różnych książek, a wy-

pełniających wiele stronic modlitewnika przytoczę tylko niektóre, zwłaszcza te, które rzucają więcej światła na serce i umysł Świątecznego:

*\* La prière est la respiration en Dieu.*

*\* Abyssus abyssum invocat — przepaść ludzkiego skażenia tylko nadmiarem świętości mogła się zrównoważyć, to jest życiem Chrystusa.*

*\* Katolicy letni, o nich można powiedzieć z poetą: „Z Boga tylko to pojęli, / Czym objawił się w przestrzeni”.*

*\* W wzajemnym stosunku nic się nie zmieniło. Oczy, uszy, ręce moje Helkę utraciły, ale serce nie utraciło jej, bo ja ją sercem kochałem. Nie szukam ja już jej na ziemi, ale tam w przestworze, dokąd uprzedziła mnie, tam oglądać będę.*

*\* Miłość jest ogniem, zadaje albo życie, albo śmierć, albo grzeje, albo pali. Zbliżając się do Boga, i myśl się rozwidnia, i serce rozszerza, i wola umacnia. Zbliżając się do świata, i myśl się miesza, i serce ścieśnia, i wola słabieje. Kochaj zawsze, kochaj wszędzie i wszystkich. Tyle razy powstawaj, ile razy upadniesz. Jak rzeka ze źródła wytryska, kwiat z nasienia się rozwija, tak życie nasze z wiary wytryskać i rozwijać się powinno (...).*

Świąteczki miał naturę głęboko religijną. Śmierć żony, którą gorąco kochał, nie złamała go, lecz bardziej pogłębiła jego religijność i jak sam wyznaje, „wypaliła miłość własną, a rozpaliła czynną i rozumną miłość bliźniego”. Osamotniony w swym estetycznie urządzonej mieszkaniu, w którym w salonie stał na postumencie piękny marmurowy biust zmarłej jego żony, snuł plany, jak wcielić w życie „czynną i rozumną miłość bliźniego”. Sam odczuwał coraz mniej potrzeb życiowych. Nigdy zresztą nie gonił za poziomymi przyjemnościami życiowymi. (...)

Smutne nad wyraz były ostatnie tygodnie życia rektora Świątecznego. Jeszcze w sierpniu 1923 roku wychodził z domu, jeździł nawet do Lassek, aby obejrzeć majątek, który kupował. Jeździł nie sam, lecz z prezydentem Ratajskim i notariuszem Cichowiczem. Majątkiem był zachwycony. Od końca jednak sierpnia nie opuszczał już mieszkania. Choroba szybko postępowała naprzód i coraz więcej cierpień sprawiała. Świąteczki cały dzień spędzał siedząc w fotelu, to rozmawiając z odwiedzającymi go, to dumając samotnie. Zdawał sobie sprawę, że śmierć zbliża się. Myślą wracał niezawodnie i do przeszłości, wspominając przeżyte lata, najszcześniejsze, gdy żyła jego ukochana żona. Często o niej myślał. Za życia jej modlił się o jej szczęście i zdrowie. Po śmierci jej modlił się za jej duszę i kilkakrotnie w swoim modlitewniku wspominał o niej w najczulszych słowach, nie mogąc się ukoić po jej stracie. „W smudze blasku idziesz do mnie żonuchno, czuję zapach fiołków i wiem, żeś już

*blisko, słyszę słowa Twoje srebrne i jasne, które są jak pył blasku od gwiazd Bożych płynący. Zbliżasz się do mnie śnie mój ukochany, bo bezmierną odczuwasz moją tęsknotę. Wyteżam serce i poznaję Ciebie, słoneczny śnie smutnego życia. Na umęczoną moją skroń łagodne kładziesz ręce. Oto Twa żona. Chyl się doń, co tęskni ciągle w męce. Złota dźwiękiem roztopiona rozptywasz się w powietrzu w przezyste formy niebiańskie. Nie odlatuj ode mnie, niech dusza moja pieści się z Tobą i niech nie wraca tak wczesnie między obcych ludzi”.* Słowa te, napisane bardzo niewyraźnie i nie zawsze łączące się harmonijnie między sobą, świadczą jednak arcywymownie o niezabliźniającej się ranie w czułym i czystym sercu Świąćckiego.

W miarę jak coraz więcej cierpiał, coraz częściej myślał o śmierci. (...) Cierpienie znosił spokojnie, tylko parę razy wyczerpany bardzo dusznością niecierpliwiał się. Odwiedzałem go codziennie, nieraz parę razy. Po spowiedzi i Ostatnim Namaszczeniu myślał już tylko o wyzwoleniu z mąk. Sam ułożył wiadomość o swojej śmierci, ale już nie bardzo składnie. W zawiadomieniu tym pisał, że *„zmarły prosi o przebaczenie, jeżeli kogoś skrzywdził”.* (...)

Dnia 11 października [1923 r.] rektor Świąćcki czuł się już bardzo osłabiony i nad wieczorem położył się do łóżka. Odwiedził go wtedy p. Józef Żychliński, któremu podziękował za pamięć. Wkrótce zaczął tracić przytomność. Ostatnie słowa, które z ust jego postyszałem, były: *„dziękuję, dziękuję”.* Był już nieprzytomny. (...) Chory oddychał głęboko, lecz coraz wolniej, aż przestał zupełnie. Wyzwolony z mąk fizycznych, cicho odszedł z tego świata, pozostawiając po sobie świetlaną pamięć. Była to noc z 11 na 12 października, śmierć nastąpiła po północy. Taki był dzień ostatni pielgrzymki ziemskiej tego niepospolitego człowieka. (...)

Rzucając okiem na całe życie Świąćckiego, trudno nie dopatrzeć się w nim działania łaski Bożej.

Bóg, do którego serdeczne modły zanosił, wysłuchał jego prośb, za wstawiennictwem Najświętszej Panny, której się opiece polecił. Prosił gorąco Boga, aby nie był *„nikomu przeszkodą do szczęścia, ale przeciwnie każdemu pomocą i osłoda”*, błagał Najwyższego, aby dozwolił mu być *„pokornym w duchu, wytrwałym w dobrym, sumiennym w wypełnianiu obowiązków, skromnym, rzetelnym, kochającym prawdę”.* I wysłuchał Bóg jego korne prośby.

Daj Boże, aby ta piękna i czysta dusza dostała szczęścia wiekuistego, *„miłościwie odpuść jej winy, gdyby jakie powstały”* i *„dozwól jej dostać się jak najprędzej do grona Świętych Twoich”.*